

## ROK JULIUSZA SŁOWACKIEGO



Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił rok 2009 **Rokiem Juliusza Słowackiego**, ponieważ właśnie w tym roku przypada 200. rocznica urodzin wielkiego poety oraz 160. rocznica jego śmierci.

W uzasadnieniu ustawy napisano m. in.:

*“Naszym obowiązkiem jest uczcić i przypomnieć jednego z najwybitniejszych w polskich dziejach poetę. Jest to literatura otwarta na świat i inne kultury, ale nieuciekająca od tematów lokalnych, łącząca polską kulturę i historię z kręgiem antycznej cywilizacji greckiej, pełna fantastyki i wizjonerstwa.”*

Juliusz Słowacki urodził się 4 września 1809r. w Krzemieńcu na Wołyniu (obecnie ten region należy do Ukrainy). Zmarł 3 kwietnia 1849r. w Paryżu.

Żył tylko 40 lat, ale pozostawił po sobie bogatą i różnorodną twórczość. Napisał setki wierszy i listów, około 20 poematów, powieść i kilkanaście dramatów.

Poeta żył w 19. wieku i był, można powiedzieć, młodszym kolegą Adama Mickiewicza. Obaj poeci rywalizowali ze sobą. Słowacki podziwiał Mickiewicza i wzorował się na nim, ale ten odpłacał mu nieraz ostrą krytyką.

Juliusz Słowacki żył w okresie kiedy Polska była pod zaborami i nie istniała jako państwo na mapie Europy. Polacy zakładali wtedy różne tajne organizacje, które spiskowały przeciwko zaborcom. W listopadzie 1830 roku zorganizowano powstanie zbrojne przeciwko Rosji. Próbowano wyzwolić część ziem polskich. To się nie udało, a wszystkie osoby w jakikolwiek sposób związane z Powstaniem Listopadowym musiały uciekać z rodzinnej ziemi, aby uniknąć aresztowania. Do takich osób należał również Juliusz Słowacki.

Po powstaniu poeta emigrował z kraju i do śmierci mieszkał za granicą, m. in. we Francji, w Szwajcarii, we Włoszech. Bardzo tęsknił za ojczyzną. Napisał wtedy wiele wierszy, które wyrażają tę tęsknotę, np. „W pamiętniku Zofii Bobrówny”

*Niechaj mię Zośka o wiersze nie prosi,  
Bo kiedy Zośka do ojczyzny wróci,  
To każdy kwiatek powie wiersze Zosi,  
Każda jej gwiazdka piosenkę zanuci.  
Nim kwiat przekwitnie, nim gwiazdeczka zleci,  
Słuchaj - bo to są najlepsi poeci.*

*Gwiazdy błękitne, kwiateczki czerwone  
Będą ci całe poemata składać.  
Ja bym to samo powiedział, co one,  
Bo ja się od nich nauczyłem gadać;  
Bo tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną,  
Byłem ja niegdyś, jak Zośka, dzieciną.*

*Dzisiaj daleko pojechałem w gości  
I dalej mię los nieszczęśliwy goni.  
Przywieź mi, Zośko, od tych gwiazd światłości,  
Przywieź mi, Zośko, z tamtych kwiatów woni,  
Bo mi zaprawdę odmłodzić potrzeba.  
Wróć mi więc z kraju taką - jakby z nieba.*

*13 marca 1844. Paryż.*

Jednym z bardziej znanych utworów Juliusz Słowackiego jest dramat, czyli utwór przeznaczony na scenę, pt.: „Balladyna”. Ta romantyczna tragedia przypomina baśń. Jak w baśni piękny i bogaty książę szuka żony. Przypadkiem zjawia się w chacie wdowy, która ma dwie piękne, dorosłe córki: Alinę i Balladynę. Czary sprawiają, że książę zakochuje się w obu dziewczynach i nie potrafi zdecydować, którą wybrać za żonę

**KIRKOR (do Wdowy)**

*Słuchajcie, matko! na świat wyjechałem  
Szukać ubogiej i cnotliwej żony;  
Dalej nie jadę, bo tu napotkałem  
Cudowne bóstwa!... O! gdybym dwa trony -  
Ach! powiem raczaj, gdybym miał dwa serca!  
Lecz zdaje mi się, że dwa serca noszę...  
Dwóma sercami o dwie córki proszę;  
Ale Bóg jedną tylko wziąć pozwala  
I do ślubnego prowadzić kobierca;  
Więc trzeba wybrać... Czemuż losu fala  
Rozbiła serca moje o dwie skały?  
Ach! czemuż oczy pierwszej nie wybrały  
I nie powiodły czucia? Dziś nie umiem  
Wybrać...*

I wtedy tajemniczy duszek – Skierka podsuwa pomysł:

*Matko, w lesie są maliny,  
Niechaj idą w las dziewczyny,  
Która więcej malin zbierze,  
Tę za żonę pan wybierze.*

Siostry poszły szukać malin. Pracowita Alina szybko napełniła swój dzbanek. Nie udało się to Balladynie. Z wściekłości zabija siostrę, zabiera jej maliny, kłamie, że Alina uciekła. W ten sposób zostaje żoną Kirkora. Później nastąpi wiele wydarzeń, a na końcu – jak to w baśniach bywa – zło zostanie ukarane.

Juliusz Słowacki napisał wiele pięknych, wzruszających wierszy. Ich tematem są zwykle uczucia, często smutek i tęsknota za kimś bliskim albo za ojczyzną. Posłuchajcie dwóch utworów:

**Rozłączenie**

*Rozłączeni - lecz jedno o drugim pamięta;  
Pomiędzy nami lata biały gołąb smutku  
I nosi ciągle wieści. Wiem, kiedy w ogródku,*

*Wiem, kiedy płaczesz w cichej komnacie zamknięta;*

*(...)*

*A choć mi teraz Ciebie oczyma nie dostać,  
Znając Twój dom - i drzewa ogrodu, i kwiaty,  
Wiem, gdzie malować myślą Twe oczy i postać,  
Między jakimi drzewy szukać białej szaty.*

*Ale Ty próżno będziesz krajobrazy tworzyć,  
Osrebrzać je księżycem i promienić światłem:  
Nie wiesz, że trzeba niebo zwalić i położyć  
Pod oknami, i nazwać jeziora błękitem.*

*(...)*

*Nie wiesz, nad jaką górą wschodzi ta perłka,  
Którąm wybrał dla Ciebie za gwiazdeczkę-stróża?  
Nie wiesz, że gdzieś daleko, aż u gór podnóża,  
Za jeziorem - dojrzałem dwa z okien światelka.*

*Przywykłem do nich, kocham te gwiazdy jeziora,  
Ciemne mgłą oddalenia, od gwiazd nieba krwawsze,  
Dziś je widzę, widziałem zapalone wczora,  
Zawsze mi świecą - smutno i blade - lecz zawsze...*

*A Ty - wiecznie zagastaś nad biednym tułaczem;  
Lecz choć się nigdy, nigdzie połączyć nie mamy,  
Zamilkniemy na chwilę i znów się wołamy  
Jak dwa smutne słowiki, co się wabią płaczem.*

*(Nad jeziorem Lemna, d. 20 lipca 1835 r. )*

### **Hymn Juliusz Słowacki**

*Smutno mi, Boże! – Dla mnie na zachodzie  
Rozlałeś tęczę blasków promienistą;  
Przedemną gasisz w lazuruwej wodzie  
Gwiazdę ognistą...  
Choć mi tak niebo Ty złocisz i morze,  
Smutno mi, Boże!*

*Jak puste kłosa, z podniesioną głową  
Stoję rozkoszy próżen i dosytu...  
Dla obcych ludzi mam twarz jednakową,  
Ciszę błękitu.  
Ale przed Tobą głębi serca otworzę,  
Smutno mi, Boże!*

*(...)*

*Dzisiaj, na wielkim morzu obłąkany,  
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem,*

*Widziałem lotne w powietrzu bociany  
Długim szeregiem.  
Żem je znał kiedyś na polskim ugorze,  
Smutno mi, Boże!*

*Żem często dumał nad mogiłą ludzi,  
Żem prawie nie znał rodzinnego domu,  
Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trudzi  
Przy blaskach gromu,  
Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę,  
Smutno mi, Boże!*

*(...)*

*Kazano w kraju niewinnej dziecinie  
Modlić się za mnie co dzień... a ja przecie  
Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,  
Płynąc po świecie...  
Więc, że modlitwa dziecka nic nie może,  
Smutno mi, Boże!*

*(...)*

*Pisałem o zachodzie słońca na morzu przed Aleksandrią 19 października 1836*

Niezwykle ciekawym utworem Słowackiego jest poemat dygresyjny pt.: „Beniowski” . To napisana wierszem opowieść o przygodach szlachcica – Beniowskiego. Co ciekawe, w tym utworze główna historia jest mniej ważna od licznych dygresji, czyli wtrąceń, uwag narratora na inne zupełnie tematy. Opowieść o Beniowskim jest tylko pretekstem do snucia filozoficznych lub żartobliwych rozważań, do rozmowy z czytelnikiem, np.:

*Ja sam się sobie dziwię, że za bohatera  
Wziąłem takiego prostego szlachcica!”  
(...)  
Pewnie bym takich nie napisał bredni,  
(...)  
Gdyby mi braknął gorzki chleb powszedni,*

Właśnie w „Beniowskim” w jednej z dygresji Słowacki powiedział:

*Chodzi mi o to, aby język giętki  
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa:  
A czasem był jak piorun jasny, prędko,  
A czasem smutny jako pieśń stepowa,  
A czasem jako skarga nimfy miętki,  
A czasem piękny jak aniołów mowa...  
Aby przeleciał wszystka ducha skrzydłem.  
Strofa być winna taktem, nie wędzidłem.*

W czasach Juliusza Słowackiego wykształceni ludzie na co dzień czytali wiersze. I nie tylko dlatego, że nie było telewizji i komputerów. Wtedy również nie było Polski. Nie istniało państwo polskie. Ale literatura polska, poezja w języku polskim stała się, w pewnym sensie, państwem duchowym Polaków.

Juliusz Słowacki zmarł 160 lat temu, ale jego poezja żyje i warto do niej wracać.  
Oto wiersz, w którym poeta sam posumował swoją twórczość:

*Testament mój*

*Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami,  
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,  
Dziś was rzucam i dalej idę w cień — z duchami —  
A jak gdyby tu szczęście było — idę smętny.*

*Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica  
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia: —  
Imię moje tak przeszło jako błyskawica  
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.*

*Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekazcie,  
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode:  
A póki okręt walczył - siedziałem na maszcie,  
A gdy tonął — z okrętem poszedłem pod wodę...*

(...)

*Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei  
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;  
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,  
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!...*

*Co do mnie — ja zostawiam maleńką tu drużbę  
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;  
Znać, że srogą spełniłem, twardą bożą służbę  
I zgodziłem się tu mieć — niepłatą trumnę.*

*Kto drugi bez świata oklasków się zgodzi  
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?  
Być sternikiem duchami napętnionej łodzi,  
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?*

*Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,  
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi:  
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,  
Aż was, zjadacze chleba — w aniołów przerobi.*

Opracowała Barbara Eiding